# POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CHRONI
RATUJE

Nr. 6-ty
Rok 1935

Przedstawiciele Polskiego Czerwonego Krzyża na audjencji u p. Prezydenta Rzeczypospolitej.



# POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)



TREŚĆ NUMERU:



SOMMAIRE:



## *Od Administracji*

*Nawiązując do ogłoszenia w numerze trzecim Administracja zawiadamia że wszyscy W Panowie i Instytucje, którzy nie zwrócili nam Numeru 3-go zostali wpisani na listę prenumeratorów.*

*W związku z powyższem, Administracja zwraca się ponownie z prośbą do Wszystkich PP. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie opłacili prenumeraty, o uregulowanie jej za pomocą załączonego do numeru przekazu rozrachunkowego*

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Nr. 6-ty WARSZAWA, LIPIEC 1935 R. ROK XV

# Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE
ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

Kom. Red.: Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, Dr. T. Dzierzkowski, M. Ulrichsowa. Redaktor: Z. Wołłowiczowa. Wydawca: Zarz. Głów. P. C. K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10—2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Prenumerata roczna 5 zł., zagranicą 1 dol.

# POLSKI CZERWONY KRZYŻ NA ZAMKU

Polski Czerwony Krzyż to:
Przeszłość, którą pamięta każdy żołnierz —
Teraźniejszość, widoczna na wielu placówkach społecznego czynu —
Przyszłość, która wymaga zorganizowanego wysiłku całego społeczeństwa dla zapewnienia pełni sił w każdym przypadku.

I. Mościcki

Zamek Królewski d. 14go czerwca 1935 r.

Polski Czerwony Krzyż corocznie składa przez swych delegatów ustną relację ze swej pracy Swemu Dostojnemu Protektorowi.

W roku obecnym w skład delegacji weszli prezes Komitetu Gł. p. Tytus Filipowicz, prezes Zarządu Gł. p. inż. Alfons Kühn, wiceprezes p. senator Antoni Bogucki, sekretarz generalny p. Anna Paszkowska i naczelny dyrektor P.C.K. Dr. Bohdan Zakliński.

Dnia 14 czerwca o godz. 11 zjawiliśmy się na Zamku. Mimo, że wszyscy niejednokrotnie przekraczaliśmy progi tej królew-

skiej siedziby, zawsze się jednak odczuwa pewną emocję, kiedy się staje w jej dostojnych murach — zwłaszcza w charakterze oficjalnych gości, Prezydenta Rzeczypospolitej.

Powitani przez służbowego adjutanta Pana Prezydenta kpt. Hartmana, zostaliśmy wprowadzeni do salonu recepcyjnego. Od progu zaraz ucieszyły się serca czerwonokrzyskiej delegacji, bowiem powitał ją swym widokiem jej własny znak — na apteczce ratowniczej i aparacie tlenowym, ofiarowanych w roku zeszłym również przez delegację Panu Prezydentowi. Byliśmy naprawdę dumni i szczęśliwi, że dostąpiły one zaszczytu stałego figurowania w salonie recepcyjnym Pana Prezydenta, przez który przewija się setki delegacyj i gości z całego świata.

Po krótkiej chwili oczekiwania ukazał się Dostojny Gospodarz, miłym — jak zawsze — uśmiechem witając naszą delegację.

P. prezes Filipowicz wręczył Panu Prezydentowi odznakę P.C.K. I stopnia, w krótkiem przemówieniu prosząc o jej przyjęcie. Pan Prezydent przyjmując odznakę zaznaczył, że ma być wkrótce proszony o przyjęcie odznaki honorowej Estońskiego Czerwonego Krzyża.

Następnie potoczyła się ożywiona rozmowa, w której Pan Prezydent dał wyraz nietylko swemu głębokiemu zainteresowaniu Polskim Czerwonym Krzyżem, ale też okazał doskonałe orjentowanie się w całokształtcie światowych i państwowych zadań Czerwonego Krzyża wogóle. Dla zapoznania Pana Prezydenta z dorobkiem ubiegłego roku, złożyliśmy krótkie sprawozdanie przytaczając najistotniejsze cyfry i działy pracy. Pan Prezydent uważnie wysłuchał naszej relacji, prosząc o dodatkowe wyjaśnienia i informacje. Przedewszystkiem zainteresował się Pan Prezydent piętą Achillesową P. C. K. — liczbą jego członków i dziwił się, że się ona tak skromnie przedstawia. Pan Prezydent radził wprowadzić inkaso składek członkowskich przez pocztę, powołując się że robi to oddawna Szwajcarski Czerwony Krzyż, który nawet kosztami tego inkasa obarcza swych członków, a czyni to tak skrupulatnie, że poczta szwajcarska upomniała się o czerwonokrzyską należność u Pana Prezydenta jeszcze podczas Jego pobytu we Lwowie *).

Przeglądając materjał propagandowy, Pan Prezydent pochwalił go, wyrażając jednak opinję, że P.C.K. za mało może „reklamuje" swą pracę, co powoduje, że szeroki ogół uważa P.C.K. za instytucję ściśle związaną z pojęciem wojny. Wyjaśniliśmy Dostojnemu naszemu Protektorowi, że to co stanowi rdzeń wysiłków i pracy P.C.K., nie może być podawane do publicznej wiadomości, że jednak ponadto P.C.K. prowadzi szeroką działalność społeczną, a wszędzie gdzie zachodzi potrzeba P.C.K. śpieszy z pomocą współobywatelom. Miało to miejsce w czasie zeszłorocznej powodzi, podczas wszystkich zjazdów, obchodów i uroczystości, kiedy P.C.K. organizuje zawsze pomoc sanitarną.

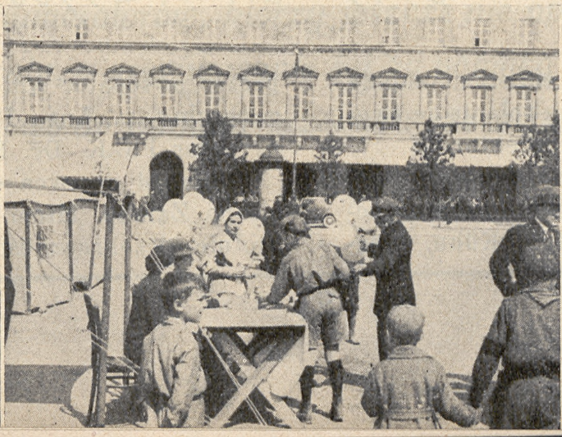
Pan Prezydent informował się również o finansowych wynikach dodatku do opłaty od widowisk i przyjął do wiadomości, że ten podatek przyniósł P. C. K. w ubiegłym roku tylko dwa miljony.

---

*) Zarząd Gł. nawiązał już parę miesięcy temu pertraktacje z Min. Poczt i Telegrafów w tej sprawie. Uległa ona chwilowej zwłoce, gdyż Min. przeprowadza reorganizację tego działu.



*Z Tygodnia P. C. K. na ulicach Warszawy*







Defilada uczennic Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. podczas „Tygodnia" w Warszawie.

Audjencja dobiega końca.

Prezydent Rzeczypospolitej zaszczycił delegację Polskiego Czerwonego Krzyża prawie godzinnem posłuchaniem.

Na zakończenie prosimy Pana Prezydenta, aby raczył wpisać się do świeżo założonej księgi pamiątkowej Polskiego C. K., co nam zostaje z najmilszym uśmiechem przyrzeczone.

Żegnani uprzejmie przez Pana Prezydenta wychodzimy pod wrażeniem nietylko głębokiego i trafnego ujęcia spraw, któreśmy pozwolili sobie Mu przedłożyć, ale pod emanującym z Jego dostojnej postaci urokiem, którym zjednywa sobie serca współobywateli.

Na drugi dzień po audjencji otrzymaliśmy z Zamku księgę pamiątkową Polskiego Czerwonego Krzyża z własnoręcznym aforyzmem Pana Prezydenta, który podajemy na początku niniejszego artykułu.

Aforyzm ten jest najlepszym dowodem jak nas ocenia i sądzi nasz Najdostojniejszy Protektor. Oby Jego słowa znalazły echa w całym kraju!

*Dr. B. Z.*

# Rzeczpospolita Czarnych – Liberja

Długoletni współpracownik naszego pisma, Dr. J. Babecki, po kilkumiesięcznym pobycie w Liberji, dokąd był wezwany przez Rząd Liberyjski jako doradca i organizator w sprawach sanitarnych, obiecał nam szereg artykułów o swym pobycie w tym ciekawym i mało znanym kraju. — Pierwszy artykuł tej serji umieszczamy poniżej.

Chociaż ogólna liczba murzynów na świecie całym wynosi z górą 125 miljonów, to jednak niewiele wie o nich dotychczas przeciętny mieszkaniec Europy. A nawet i w Ameryce, choć niewolnicy murzyńscy, sprowadzani masowo w XVIII w., pracą swą i potem w dużej mierze przyczynili się do współczesnego jej bogactwa i potęgi, zazwyczaj patrzą na nich, jak na rasę poślednią, a nawet pogardzaną.

W opinji przeciętnego amerykanina murzyn — to służący, posługacz, jazz-bandista lub tancerz w nocnych lokalach zabaw, często przesadnie elegancki, ale zawsze brzydki, niekulturalny, obarczony pierwotnemi instynktami.

Choć spotyka się już murzynów-poetów, pisarzy, misjonarzy, inżynierów, profesorów, ba, nawet deputowanych i ministrów, piastujących te godności w krajach europejskich, to jednak opinja publiczna świata nadal nie uznaje rasy murzyńskiej za równorzędną z białą, czerwoną lub żółtą i głosi, że rasa czarna niezdolna była dotychczas wytworzyć własnej, wyższej cywilizacji i kultury.

Tem nie mniej zagadnienie rasy czarnej i jej przyszłego współżycia z białymi, czy obok białych, staje się coraz bardziej kwestją ogólno-ludzką.

Nie od rzeczy będzie pamiętać, że wiele tysięcy czarnych walczyło w czasie wojny światowej obok białych i przeciw białym i że świadomość tego utkwiła głęboko w duszach budzącego się poczucia rasowego czarnych.

Słynne hasło amerykańskie, rzucone w swoim czasie przez Prezydenta St. Zjednoczonych Monroe: „Ameryka dla Amerykanów" przyjmuje się dziś coraz bardziej i w Azji i w Afryce: „Azja dla żółtych", „Afryka dla Czarnych".



Krajobraz liberyjski.

Grożąca dziś wojna białych z czarnemi w Abisynji nakazuje nam tembardziej przyjrzeć się nieco bliżej problemowi murzyńskiemu. Wreszcie kontakt gospodarczy, a poniekąd także i polityczny (Rząd mianował niedawno konsula polskiego w Rzeczypospolitej Murzyńskiej — Liberji) upoważnia tembardziej organ P. C. K. do poświęcenia czarnym słów kilka.

W chwili obecnej, pominąwszy liczne kraje murzyńskie, urządzone przez mocarstwa europejskie, istnieją 2 kraje, cieszące się, przynajmniej teoretycznie, zupełną niezawisłością. Oba one smutnym, zresztą, cieszą się rozgłosem na forum Ligi Narodów, z racji istnienia tam, jakoby, handlu niewolnikami.

Na te kraje przedewszystkiem zwracają się z natury rzeczy oczy białych i czarnych. Jeden z nich, o obszarze 3-krotnie większym niż Polska i ludności przeszło 8 miljonów, nie jest zresztą krajem czysto murzyńskim, gdyż ludność jego w przeszłości mieszała się zbyt często i zbyt obficie z ludami Azji i północnej Afryki. To — cesarstwo Abisynja, ciesząca się w świecie czarnym dość różnorodną opinją.

Drugi, 3 lub 4 razy mniejszy od Polski, liczący tylko 1½ miljona ludności, jest Republiką prawdziwie czarną i niezawisłą. Nazywa się on Liberją, krajem wyzwolenia, Stolicą jego jest Monrowia. W obu tych nazwach tkwi już dziś pewne źródło siły dla świata czarnych. Słowo „Liberja" nasuwa im myśl wyzwolenia całej rasy czarnej, a „Monrovia" automatycznie przypomina doktrynę Monroe — Ziemia czarnych dla czarnych.

Niewielki ten kraj ma krótką bardzo, ale jakże ciekawą historję.

Liberja położona jest nad Oceanem Atlantyckim na zachodniem wybrzeżu Afryki, tuż prawie nad równikiem, między posiadłościami kolonjalnemi Francji (Wybrzeże Kości Słoniowej i Gwinea) oraz Anglji (Sierra Leone).

Dziwnym zbiegiem okoliczności, teren ten nie budził dawniej apetytów zaborczych państw kolonjalnych europejskich, być może dlatego, że niema tam naturalnych portów. Handlowali tam oddawna najlepsi kupcy każdej epoki, skupując kość słoniową, pieprz, a przedewszystkiem rosłych, dorodnych, o ciemno-bronzowej skórze, pojętnych i łagodnych z natury niewolników, zamieszkujących kraj ten od czasów niepamiętnych. Kartagińczycy w starożytności, Portugalczycy w średniowieczu, później Hiszpanie, Francuzi, Duńczycy, Holendrzy i Niemcy. Obecnie przenikają tam także towary japońskie, czeskie, a nawet i polskie.

Kraj obecnej Liberji nazywano w średniowieczu Wybrzeżem Pieprzowem. I dziś jeszcze spotykamy tę nazwę na mapach dawniejszych.



Stolica Liberji — Monrowja. W środku typy tubylców.

Dzieje Liberji zaczynają się od r. 1822.

Na początku XIX stulecia opinja publiczna w St. Zjednocz. Ameryki Północnej zaczyna coraz silniej zwalczać niewolnictwo. Najlepsi obywatele wyzwalają swych czarnych niewolników (Jerzy Waszyngton między innemi uwolnił przed śmiercią wszystkich swych niewolników). Wkrótce liczba czarnych wyzwoleńców dochodzi do 200.000. Zaczynają oni przedstawiać pewne niebezpieczeństwo konkurencji dla robotników białych. Aby czarnego traktować podówczas narówni z białym, nawet najbardziej wolnomyślnym nie przychodziło do głowy.

Z pobudek, po części filantropijnych, więcej jednak polityczno-społecznych, chcąc się pozbyć niepożądanego elementu czarnych wyzwoleńców, powstało w 1817 r. Amerykańskie Tow. Kolonizacyjne, które postawiło sobie za zadanie osiedlenie wyzwoleńców na terenach Afryki, skąd byli oni przed laty porwani lub kupieni.

W 1820 r. 3-ch białych działaczy tego Towarzystwa (Ks. S. Bacon, J. P. Bankson i dr. Croser) wyruszyli wraz z 88 czarnymi na okręcie „Elisabeth" na poszukiwanie ojczyzny dla tych, których Ameryka już nie potrzebowała.

Wysiedli oni na wyspie Sherbro, niedaleko granic dzisiejszej Liberji. Jednakże w ciągu paru tygodni wszyscy 3 biali i 22 czarnych umarło na złośliwą tropikalną gorączkę, reszta schroniła się czasowo w sąsiedniej kolonji angielskiej — Sierra Leone. W roku następnym 1821 Ks. E. Bacon (brat zmarłego poprzednio) wraz z kilku innymi białymi przywiózł nową garstkę przyszłych Liberyjczyków i, zabrawszy niedobitków poprzedniej wyprawy, starał się wylądować na przylądku Mesurado, na którym dziś mieści się stolica Liberji, Monrovia. Wrogo przyjęty przez tubylców, udał się dalej na południowy wschód i nabył nawet od krajowców teren na osadę (w Bassa), ale zrażony ciężką chorobą 3 białych towarzyszy, wrócił do Ameryki.

Dopiero w roku następnym (1822) innemu delegatowi Tow. Kolonizacyjnego (dr. E. Ayres) udało się zawrzeć umowę z Królikami z plemienia Mamba (plemię wężów), którzy ustąpili przybyszom pas szerokości 40 mil i długości 130 mil na wybrzeżu z przylądkiem Mesurado.

Za nową ojczyznę wyzwoleńców zapłacił Ayres, jak głoszą dokumenty, Królikom miejscowym: 6 muszkietów, małą baryłkę prochu, 6 prętów żelaznych, 10 garnków, baryłkę szklanych paciorków, 2 skrzynki tytoniu, 12 noży, widelców i łyżek, małą baryłkę gwoździ, paczkę tytoniu fajkowego, 3 lusterka, 4 parasole, 3 laski, 4 kapelusze, 3 pary obuwia i parę innych, równie cennych przedmiotów. Ponadto obiecał Ayres dopłacić w przyszłości jeszcze po parę sztuk z wyżej wspomnianych rzeczy.

Do tej pory wyzwoleńcy, którzy stali się klasą panującą Liberji, długu tego nie spłacili i obie strony uważają się za pokrzywdzone.

Przybysze wylali dużo krwi i potu i dotychczas niezupełnie jeszcze opanowali kraj, tubylcy gorzko opłakują owych Królików, co za kilka parasoli i kapeluszy ojczyznę obcym sprzedali.

*Dr. J. Babecki.*

(d. c. n.)



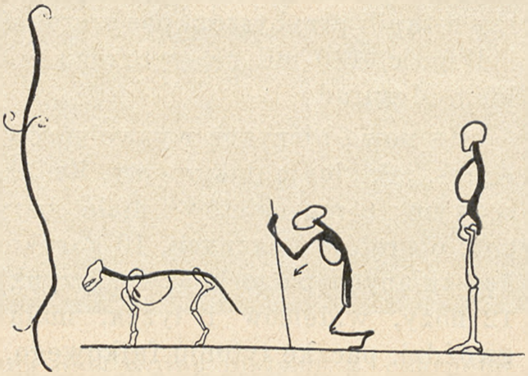
Na ulicach Monrowji.

# Czy chcemy, aby dzieci nasze wyrosły krzywe?

Chyba, że nie. A jednak jak często popełniamy błędy w tym kierunku przez nieświadomość lub przez zbytnie zmuszanie dziecka do spokoju, „grzeczności” i tym podobnych nienaturalnych dla niego rzeczy. Najcięższe w swych skutkach, a jednocześnie bodaj, że jedne z najczęstszych skrzywień mają swą siedzibę w kręgosłupie, tym najważniejszym składniku naszego kośćca.

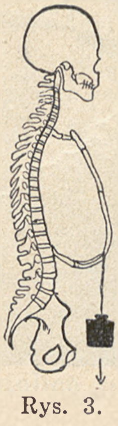


Rys. 1.



Rys. 2.

Kręgosłup stanowi główny filar, oś podstawową nietylko tułowia, ale całego naszego ciała; nic więc dziwnego, że jego niesprawność albo wady odbijają się nietylko w sposób często rażący na sylwetce, ale, co gorzej, i na zdrowiu ogólnem. Sama nazwa kręgosłup jest i trafna i nie zupełnie słuszna. Trafna, bo istotnie składa się jakby ze słupa ułożonych na sobie kręgów, niezupełnie słuszna, bo wyraz słup wywołuje w naszej wyobraźni pojęcie czegoś smukłego, strzelistego, a przedewszystkiem sztywnego i prostego. Otóż kręgosłup ani nie jest sztywny, bo składając się z poszczególnych ogniw — ogniw — ruchomo i w dość zawiły sposób połączonych ze sobą chrząstkami, stawami i więzadłami, posiada dużą ruchomość,



Rys. 3.



Rys. 4.

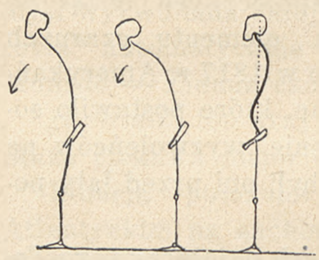


Rys. 5.

zwłaszcza w pewnych odcinkach, a jeszcze większą sprężystość jako całość. Nie jest też kręgosłup ludzki prosty, odwrotnie, składa się z kilku krzywizn, połączonych ze sobą w ten sposób, że po każdej krzywiźnie, wypukłością zwróconej ku przodowi, następuje krzywizna, w której wypukłość jest zwrócona do tyłu. Skutkiem tego całość przypomina jakby dwie litery S jedna na drugiej.

Wygięty w ten sposób kręgosłup stanowi coś w rodzaju potężnego resoru, znakomicie łagodzącego wszelkie wstrząsy, które np. przy skoku bezpośrednim przenosiłyby się na czaszkę i jej drogocenną zawartość — mózg, gdyby kręgosłup był istotnie słupem, t. j. sztywną i równą belką.

U noworodka kręgosłup w pozycji leżącej (o ile podłoże jest równe i twarde), nie wykazuje żadnych krzywizn, jest jeszcze równy. Małe dziecko, posadzone, wygina kręgosłup łukowato w całej jego długości, mamy tu stosunki, jak u niektórych zwierząt. Z chwilą, gdy dziecko może unieść i utrzymać główkę, część szyjna wygina się lekko ku przodowi, co odpowiada stosunkom, panującym u większości czworonogów.



Rys. 6.



Rys. 8.



Rys. 7.

Dopiero pierwsze próby chodzenia i stania zmuszają kręgosłup, w myśl powyżej wyłuszczonych przyczyn, do wytworzenia krzywizny w części lędźwiowej, krzywizny, wypukłością zwróconej do przodu. Początkowo mało zaznaczona krzywizna ta w miarę postępów w chodzeniu i pionowem trzymaniu się oraz zupełniejszemu prostowaniu stawów

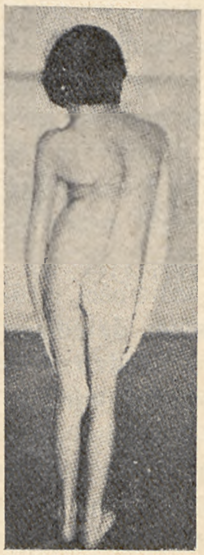
biodrowych (małe dziecko trzyma uda względem miednicy w półzgięciu) staje się wyraźniejszą i ustala się ostatecznie.

Zasadą główną, dobrze znaną nietylko architektowi, lub inżynierowi, ale każdemu najprostszemu cieśli, jest zachowanie prawidłowego stosunku pomiędzy wytrzymałością materjału, a czekającem go obciążeniem. To samo ma zastosowanie i w statyce kręgosłupa. O ile stosunek pomiędzy nośnością kręgosłupa, jego wytrzymałością a obciążeniem jest prawidłowy, wszystko jest w porządku. Wystarczy jednak, aby stosunek ten uległ zaburzeniu, a nieuniknienie w wyniku ostatecznym powstać musi zniekształcenie kręgosłupa. U dziecka, a szczególniej małego dziecka, jako u istoty wrażliwszej na wszelkie czynniki zewnętrzne, o plastycznym, wysoce podatnym kośćcu, oczywiście daleko łatwiej o zniekształcenia i już względnie niewielki niestosunek pomiędzy wytrzymałością a obciążeniem może doprowadzić do wcale poważnych następstw, następstw tembardziej brzemiennych w przyszłości, ile że szybko rosnący kościec, wychylony z prawidłowego toru na samym początku, może już i w dalszym rozwoju zachować nieprawidłową linję wzrostu. Podobnie, jak młoda roślinka, krzywo posadzona i niewyprostowana za młodu, będzie nadal rosła pochyło, tak i tu we wczesnej młodości powstałe odchylenia szczególnie ciężko mogą zaważyć na rozwoju ostatecznym kośćca, a więc i kręgosłupa. Wytrzymałość kręgosłupa składa się z wytrzymałości kręgów samych, a więc kości oraz ich połączeń w postaci stawów, więzadeł i chrząstek.

Kościec, a więc i kręgi u dziecka łatwo mogą okazać się miększe, niż prawidłowo, szczególniej krzywica jest groźna pod tym względem, a byłoby błędnem mniemanie, że jedynie jaskrawe objawy, jak zupełne wykrzywienie nóżek i t. p. świadczą o krzywicy, dla spraw nas interesujących wystarczą już słabe, ledwo zaznaczalne postacie krzywicy.

Część czynna, czyli mięśnie, posiadają nie mniejsze znaczenie praktyczne. Wiemy dobrze z doświadczenia codziennego, że mięśnie znoszą dobrze wysiłki zmienne, krótkotrwałe, męczą się natomiast szybko przy stałym wysiłku. Wiemy, że niepodobna wprost utrzymać poziomo ręki nieruchomo w ciągu, powiedzmy, pół godziny, chociaż właściwie nie wymaga zasadniczo to tak wielkiego wysiłku, jedynie ciągłość jego staje się ponad siły. Skurcz i rozkurcz, praca i przerwa — oto naturalne warunki życiowe mięśnia, źle znosi on pracę nieprzerwaną.

Praca, do której spełnienia powołane są w pierwszym rzędzie mięśnie kręgosłupa, może być wykonana tem lepiej, im częściej będą przerwy w niej, im krótsze będą czasokresy ciągłego napięcia mięśniowego. I tu docieramy do sedna sprawy: wszelkie długotrwałe zajmowanie jednej i tej samej pozycji prowadzi do zmęczenia mięśni i do pogarszania się ich pracy, a co za tem idzie, do pogarszania się równoległego ustawienia kręgosłupa.



Rys. 9.



Rys. 10.



Rys. 11.

Dziecko zdrowe, chowane w warunkach zupełnie naturalnych, nie potrzebuje szczególnej opieki, u niego wszystko odbywa się prawidłowo i zgodnie z określonym naturalnym programem. Zaczyna ono obarczać swój kręgosłup z tą chwilą dopiero, gdy jego wytrzymałość pozwala na to. W dalszym rozwoju, nie hamowane przez sztuczne i nienaturalne czynniki, idąc za wrodzonym popędem do ruchu, do ciągłej zmiany pozycji, nie zachowuje dziecko takie długi czas jednej i tej samej pozycji, nie przemęcza wskutek tego swych mięśni podtrzymujących, ani też nie wystawia kręgosłup na działanie ciągle jednych i tych samych sił. Niekrępowany, niewymuszony i wszechstronny ruch, oto główne warunki prawidłowego rozwoju.

Czy jednak zawsze tak bywa? Niestety, nie. Jakże często dziecko jeszcze o dość słabym kośćcu zmuszone bywa do siedzenia i to nieruchomego w pozycji w dodatku wadliwej. Na rys. 7 widzimy obrazek codziennie spostrzegany, zwłaszcza w sferach biedniejszych: dziecko jeszcze małe, często jeszcze niechodzące bywa noszone godzinami przez matkę na ręku, najczęściej jednem. Co wynika z tego? Kręgosłup za słaby zapada się, krzywizny przedniotylne, o których mówi-

liśmy już powyżej, akcentują się zbytnio, a co gorsza, powstaje wskutek krzywego siedzenia niebezpieczeństwo jeszcze większe — wykrzywienie boczne kręgosłupa. Trzeba bowiem z całym naciskiem podkreślić, że o ile łukowate wygięcia kręgosłupa w kierunku przedniotylnym w pewnych miejscach i granicach są czemś zupełnie prawidłowem, jak to wykazaliśmy powyżej, o tyle wszelkie, nawet najmniejsze wykrzywienie boczne jest nieprawidłowością, przeczy naturze i jej warunkom, wymagającym zupełnie pionowego ustawienia kręgosłupa w tej płaszczyźnie.

Przykładów podobnych szkodliwości, których pastwą pada słaby jeszcze, dziecięcy kręgosłup, możnaby przytoczyć bardzo wiele. Jeszcze gorzej sprawa się przedstawia, jeżeli kręgosłup jest chorobliwie wrażliwy, np. z powodu krzywicy. Na rys. 10 widzimy dziecko zdrowe siedzące — kręgosłup jest zupełnie równy. Na rys. 11 siedzi dziecko z krzywicą, widzimy tu nietylko garbienie się ogólne, ale i powstawanie prawdziwego garbu w miejscu typowem, w dolnej części grzbietowej kręgosłupa.

Przedwczesne chodzenie, aczkolwiek w mniejszym stopniu, jednak również narazić może słaby kręgosłup na niebezpieczeństwo.

Co czynić, aby ustrzec się tych spraw? Z powyższego wynika, że najgłówniejszą zasadą będzie unikanie obciążeń zbyt dużych, a zwłaszcza, bo to w tym wieku wczesnego dzieciństwa ma większe zastosowanie, dbanie, aby nie obciążyć przedwcześnie. Co to jednak znaczy przedwcześnie, czy istnieje jakiś kalendarz, jakieś stałe dane, wykazujące, kiedy można pozwolić dziecku na siedzenie i na jak długo?

Dane takie istnieją, lecz o bardzo przybliżonej ścisłości. Dotyczą one dzieci zupełnie zdrowych, przeciętnych, a więc takich, które z natury rzeczy są mniej wystawione na niebezpieczeństwo skrzywienia kręgosłupa. Kierować się więc musimy czemś innem, nie danemi książkowemi, lecz zdrowym instynktem dziecka, który mu z wszelką niezawodnością podpowiada, gdy coś przekracza jego siły. Największe niebezpieczeństwo czyha w postaci zbytnio „kulturalnych" warunków bytowania, w postaci ciągłego zmuszania do rzeczy sztucznych i nienaturalnych, jak np. grzeczne, spokojne siedzenie, i niemniej ciągłego hamowania i zwalczania zdrowych, prawidłowych odruchów dziecka, usiłującego w myśl głębokich nakazów przyrody, pozostawać w ciągłym ruchu i nieustannie zmieniać pozycję. Zwalczanie, tak ulubionego przez dziatwę, pełzania jest również błędem, pełzanie bowiem odbarcza kręgosłup, jednocześnie ćwicząc mięśnie. Należy tylko dbać, oczywiście, aby pełzanie odbywało się w warunkach higjenicznych, na czystym kocyku lub prześcieradle, a nie na brudnej podłodze.

„Grzeczne" dziecko chodzi na spacer trzymane za rączkę. Pozostawione sobie dziecko będzie chodziło naturalnie, gdy zmęczy się, siądzie, lub położy, słowem, uniknie bezwiednie szkodliwości, płynących z długotrwałego zachowywania jednej i tej samej pozycji.

Jakież są główne zasady, o których pamiętać musimy, jeżeli chcemy zapobiec, ażeby dzieci nasze nie wyrosły krzywe?

1) Należy dbać o ogólne siły i zdrowie dziecka przez racjonalne karmienie, wychowywanie w słońcu i na powietrzu, podawanie witamin, starając się nie dopuścić do rozwoju krzywicy. Nie należy jednak i przekarmiać.

2) Pozostawić swobodę ruchów dziecku, przedewszystkiem nie zmuszając je do przedwczesnego siedzenia i stania i nie zmuszając do zajmowania nieruchomej pozycji.

3) Chronić przed wszelkiemi czynnikami skrzywiającemi kręgosłup: nie nosić na ręku, zwłaszcza zawsze tem samem, nie powijać zbyt mocno i ściśle, starsze nieco dzieci nie zmuszać do spokoju i zajmowania pozycji dla nich niewygodnych. Wychowanie dziecka powinno trzymać się jaknajbliżej torów, wytyczonych przez przyrodę, wszelka sztucznosć jest zgubna.

4) Pełzanie na czworaczkach dla małych dzieci stanowi naturalne i bezpieczne ćwiczenie ruchowe i wpływa dodatnio na rozwój kręgosłupa.

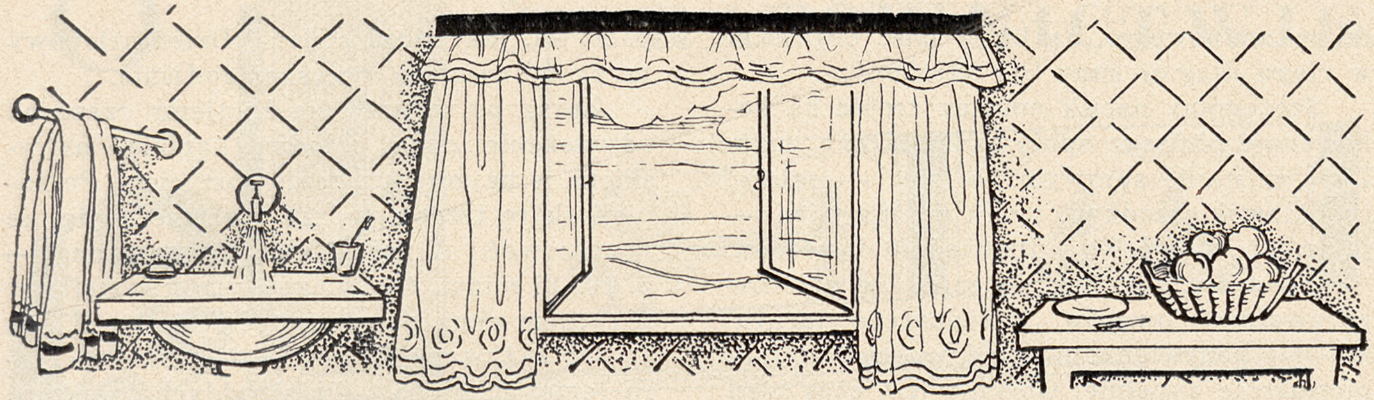
5) W razie stwierdzenia nieprawidłowości w trzymaniu się dziecka zasięgnąć natychmiast rady lekarskiej.

*Docent A. Wojciechowski.*

---

**Objaśnienia do rysunków.**

1) Kręgosłup dorosłego. 2) Schemat czworonoga, małpy i człowieka. 3) Ciężar trzewi u człowieka działa jakby odważnik przyczepiony do mostka. 4) Dziecko siedzące i dziecko stojące. 5) Gdy dziecko zaczyna chodzić, wygięcie lędźwiowe jest jeszcze słabo zaznaczone. 6) Tułów opada ku przodowi nawet jeżeli uda są nieco zgięte, dopiero wygięcie ku przodowi w części lędźwiowej umożliwia równowagę. 7) Noszenie dziecka na ręku wykrzywia kręgosłup bocznie. 8) i 9) Skrzywienie boczne silniejszego stopnia — skolioza. 10) Zdrowe dziecko siedzi równo. 11) U dziecka krzywiczego zjawia się garb przy siedzeniu.



# D B A J   O   Z D R O W I E

## Wakacje tych, którzy w domu zostają.

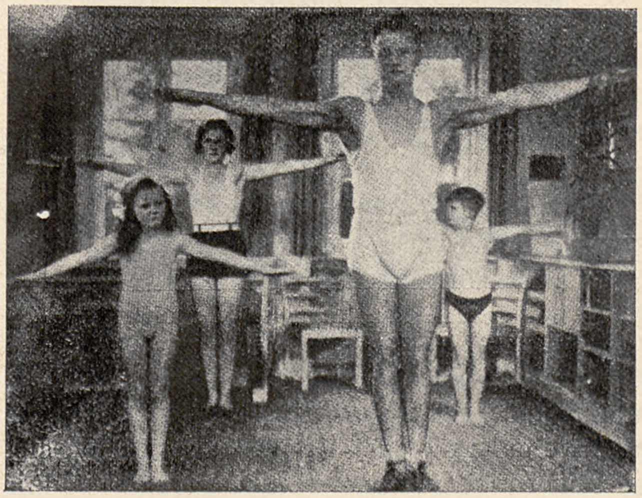
Zaczynają się wakacje szkolne. Zaczął się okres urlopowy dla pracowników dorosłych. Jest to czas, na który wszyscy z niecierpliwością czekamy. Rozpoczęły się wyjazdy na wieś, nad morze, w góry, na kolonje i obozy. Racjonalne wykorzystanie urlopu nie nastręcza poważniejszych trudności. tym, którzy są lepiej sytuowani, więcej powiem, tym, którzy stale pracują. Modne obecnie wycieczki zbiorowe zagranicę, koleją lub okrętem, pozwalają zwiedzić nieznane kraje, poznać ich odrębne piękno, „wyjrzeć na świat", ale, mówiąc otwarcie, są one dla większości jeszcze zbyt kosztowne i dlatego mało dostępne. Już małżeństwo, nie mówiąc o całej rodzinie, rzadko z nich może korzystać. Wycieczka taka pochłonęłaby 2 — 3-miesięczny zarobek.

Musimy liczyć się z faktem, że znaczna część tych, którzy urlop dostaną, nie wyjedzie zupełnie. Ojciec, żywiciel całej rodziny, sam urlop spędzi w domu, byle zapewnić dzieciom pobyt na wsi, na kolonji lub w obozie. A matka? Kiedy ostatni raz nasza matka miała wakacje? Nawet nie pamiętamy. Dla miljonów dzielnych polskich matek słowo „wakacje" jest obce zupełnie. Dzień w dzień żona-matka od rana do nocy w domu bez wytchnienia pracuje. Naprawdę, trudno zrozumieć, czemu nikomu do głowy nie przyjdzie, że przedewszystkiem jej, niestrudzonej pracownicy domowej, słusznie się urlop należy. Można byłoby to samo i o ojcu powiedzieć. Cały rok walczy on o kawałek chleba i dach nad głową dla żony i dzieci, wyczerpuje się fizycznie i nerwowo, drży na samą myśl o redukcji i obniżce płacy głodowej. Tacy, jeśli nawet mają urlop formalny, nie są zazwyczaj w stanie wykorzystać go wcale. Właśnie o takich ojcach i matkach mówić chcemy.

Rzecz jasna, że ojciec, aby mógł nadal pracować, powinien wypocząć. Tak samo matka ma prawo do tego. Urlopu nie wolno zmarnować, trzeba wykorzystać go racjonalnie, przytem nie koniecznie zaraz do portmonetki zaglądać. Nie koniecznie trzeba wyjeżdżać. Nie chodzi wcale o to, g d z i e spędzić wakacje, ale o to, j a k spędzić. Dlatego dajemy poniżej receptę na racjonalne wykorzystanie urlopu dla tych wszystkich, którzy w domu zostaną, którzy nawet marzyć o wyjeździe na fjordy nie mogą.

Pewnego pięknego poranku postanawiamy: „Z dniem jutrzejszym rozpoczynamy wakacje". Dziś wcześnie idziemy do łóżka, gdyż przedewszystkiem należy się wyspać. Następnie koniecznie trzeba zmienić odżywianie. Zwykły jadłospis powinien ustąpić miejsca „nowościom". Coś nowego, coś świeżego powinno się znaleźć na stole. Potrzebujemy odmiany w jedzeniu.

Z nastaniem letniej pory nastręcza się dla wszystkich możliwość zracjonalizowania codziennego odżywiania i zaspokojenia gło-



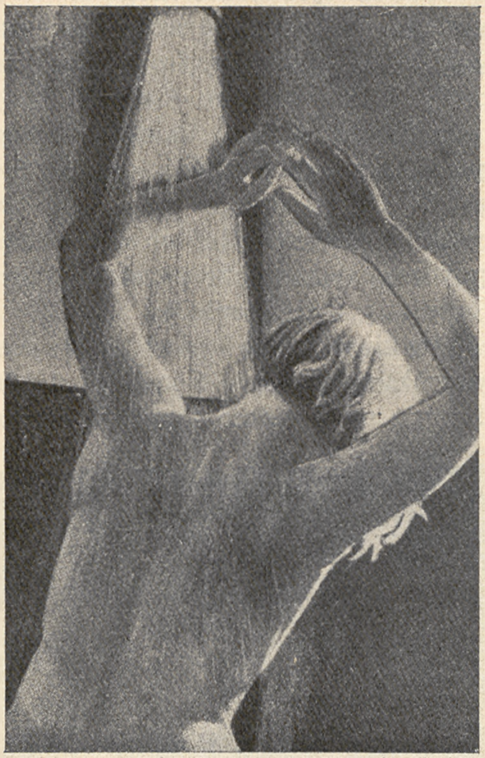
Cała rodzina uprawia ranną gimnastykę.

du witaminowego, na który nasz organizm w ciągu długiej zimy był narażony.

Szczególny nacisk musimy zrobić na konieczność obfitego spożywania jarzyn, możliwie w stanie surowym, a więc — sałaty, rzodkiewek, rzodkwi, ogórków, marchwi — jak również owoców, odpowiednio do sezonu.

Naogół u nas nie docenia się walorów zdrowotnych owoców, a zwłaszcza jarzyn. Wolimy pożywienie mięsne i mączne, zresztą niesłusznie zupełnie. Obecnie jest czas błąd ten naprawić i jadłospis w tym kierunku możliwie więcej rozszerzyć. A potem zapomnijmy o wszystkich kłopotach i troskach, wysiłkiem woli wykrzeszmy z siebie „radość życia", wszak chcemy żyć, chcemy czuć się szczęśliwi. Mając czas wolny, sięgnijmy po dobrą, mądrą, pogodną książkę. Niech i matka sobie poczyta spokojnie, niech umysł odświeży wrażeniami nowemi. Żyjmy z bohaterami dobrej powieści, poznajmy ich troski, zapomnijmy o swoich. „Happy end" powieściowy i nam doda otuchy.

Resztę dnia tak podzielić należy, ażebyśmy czas mieli z poza domu wrażeń zaczerpnąć. Niema miasta, któreby nie miało w okolicy rzeczy ładnych, ciekawych. Czasem w mieście jest rzeka, są parki, ogrody — zbiorniki zieleni i świeżego powietrza. Jasny, słoneczny ranek zawsze w nich można spędzić przyjemnie. Nigdzie tak dobrze się nie wypoczywa, jak wśród zieleni! Dzień urlopowy zaczynać należy o wczesnej godzinie.



Natrysk orzeźwia w dnie upalne.

Zaraz po wstaniu nie żałujemy czasu na odświeżenie ciała chłodną kąpielą, natryskiem, w najgorszym razie obmyciem. Po kąpieli skórę trzeba dobrze rozetrzeć, mięśnie wymasować. A potem gimnastyka ranna — 5, 10, 15 minut. Obowiązuje strój kąpielowy, przyczem okna powinny być otwarte. W ten sposób zażywamy kąpieli powietrznej — skóra lepiej oddycha, silniej oddychają płuca, wprowadzamy do ustroju więcej tlenu, ułatwiamy przemianę materji. Potem jemy śniadanie. Po obiedzie kwadrans wypoczynku i piesza wycieczka. Ubranie powinno być lekkie, nie krępujące, wygodne. Możemy wykąpać się w rzece. Popołudniowe słońce grzeje jeszcze, ale nie pali. Wodna kąpiel, połączona z pływaniem i z kąpielą słoneczną, odświeża nas, wzmacnia. Po powrocie do domu — wieczerza. Przed udaniem się na spoczynek trochę gimnastyki zapewni nam sen dobry, pokrzepiający. Następny dzień można wykorzystać inaczej, wywędrować za miasto, albo do parku. W ten sposób, nie obciążając budżetu i pozostając na miejscu, można zapewnić sobie racjonalny wypoczynek.

Spróbójmy więc tak wykorzystać swój urlop!

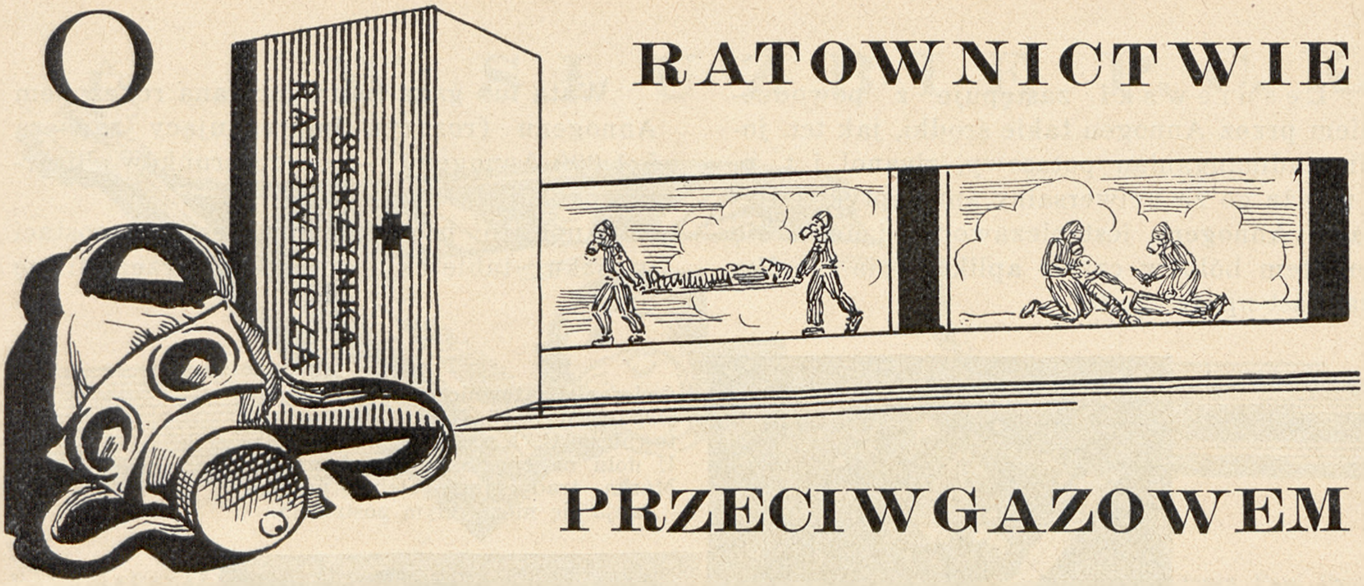
*Dr. A. Rząśnicki.*

### Trzy filary zdrowia.

Nowomianowany prezes Amer. Czerwonego Krzyża admirał Grayson był przybocznym lekarzem trzech prezydentów Stanów Zjednoczonych i na tem odpowiedzialnem stanowisku umiał pozyskać zaufanie i przyjaźń swych dostojnych pacjentów. Zawdzięczając jego energji nastąpiły pewne zasadnicze zmiany w protokóle życia prezydentów w Białym Domu. Admirał Grayson jest wyznawcą zasady, że zdrowie ludzkie opiera się na trzech głównych filarach: odpowiednia djeta, dostateczna ilość snu i ruch na świeżem powietrzu, czyli — jak się człowiek odżywia, jak sypia i jak spędza chwile wolne od zajęć.

Dr. Grayson wymagał od swoich wysoko postawionych pacjentów aby używali odpowiedniego ruchu i aby ilość godzin poświęcona sprawom państwowym oraz licznym obowiązkom reprezentacyjnym i towarzyskim nie przekraczała pewnej ustalonej normy. Dbał niezmiernie o to aby prezydent Stanów Zjednoczonych mógł należycie sypiać, jadać i używać przechadzki.

# O RATOWNICTWIE PRZECIWGAZOWEM




**ANNOGEN** (ciąg dalszy)

W r. 1926 stosował annogen na oddz. chirurgicznym **Szarecki** dla leczenia ran zakażonych oraz pooperacyjnych. Wykonywano Annogenem płókanie, zalewanie do zatok ropiejących, sączkowanie gazą zwilżoną rozczynem oraz okłady wysychające i pod ceratką.

Na licznych obserwacjach stwierdzono, iż rany zakażone, pokryte brudno-szarym nalotem, z obrzmiałą ziarniną i wydzieliną o charakterze posoczniczym po kilkakrotnem przemywaniu lub sączkowaniu Annogenem oczyszczają się, ziarnina staje się żywą, a charakter wydzieliny zbliża się do t. zw. pus bonum et laudabile.

Autor wysuwa następujące wnioski:

a) rany zakażone gronkowcem zupełnie się oczyszczają i goją w krótkim czasie przy użyciu Annogenu;

b) rany zakażone paciorkowcem goją się dobrze, lecz nieco dłużej;

c) leczenie Annogenem przypadków zakażenia pałeczką obrzęku złośliwego dało również wyniki dodatnie: już po 3—4 dniach stosowania Annogenu bakterjologiczne badania na obecność pałeczek wypadały ujemnie;

d) działanie Annogenu na bact. coli wypada nieco słabiej.

S z c z o d r o w s k i stosował Annogen w kilku wypadkach rzeżączki oraz zapalenia pęcherza. Dokonywano przemywań sposobem Janet'a jeden raz na dobę. Stężenie rozczynu, podnoszono od 1:10.000 do 1:5.000, badając codziennie wyciek na obecność dwoinek Neissera.

Chorzy nie odczuwali najmniejszego podrażnienia dróg moczowych i już po dwóch pierwszych przemyciach wyciek znacznie się zmniejszył, jak również ustąpiło rżnięcie w cewce przy oddawaniu moczu.

Autor jest zdania, iż Annogen, stosowany do przemywań cewki moczowej, hamuje rozwój ostrej rzeżączki i pozwala ją opanować. W wypadkach leczenia pęcherza Annogenem efekt był również wyraźny.

B o r c z o w s k i stosował z dobrym wynikiem 0,1% rozczyn Annogenu przy leczeniu zapaleń spojówek oczu z ropną wydzieliną oraz przy blepharitis (w postaci przemywań).

P r z y c h o c k i obserwował wyraźnie wyniki dodatnie przy leczeniu Annogenem niektórych chorób skórnych (nadmierne pocenie się, łupież, grzybice).

B a r t e n b a c h stosuje Annogen z bardzo pomyślnym wynikiem przy anginach i pharyngitach. Usuwa Annogen znakomicie przykry zapach z ust i z nosa. Nieocenione usługi oddaje on przy zabiegach chirurgicznych drobnych oraz służy do celów higjenicznych, np. mycie rąk po obcowaniu z chorymi zakaźnie.

R o t s t a d stosuje Annogen do leczenia wszelkich spraw ropnych otwartych, zapaleń błon śluzowych i zranień. Autor uważa Annogen jako środek nieoceniony do leczenia dostępnych części narządów rodnych u kobiet. Mycie nóg roztworami Annogenu lub mydłem annogenowym w czasie forsownych marszów zmniejsza wybitnie w oddziałach wojskowych ilość otarcia i odparzenia skóry na nogach. W tym celu można też polecać przysypkę, stanowiącą mieszaninę talku z Annogenem w stosunku 1:10. Przysypka i mydło annogenowe zabezpieczają skórę przed zakażeniem, a więc czyrakami, które stanowią plagę dla lekarza oddziałowego.

Leśniewski zastępuje z powodzeniem przez Annogen takie środki, jak tct. jodi, nadmanganian potasowy, rivanol i t. p. i uważa go za uniwersalny antyseptyk. Działanie Annogenu jest niezawodne i unika się przytem bólu w czasie aplikowania środka zamiast np. tct. jodi.

Wata lub gaza impregnowana rozczynem Annogenu (rozczyn impregnujący zawiera 5:1.000 Annogenu) — do opatrunków chirurgicznych.

Annogen produkowany jest w postaci proszku, tabletek i mydełek przez firmę Spiess.



Ćwiczenia ratownictwa przeciwgazowego w Wenecji. U góry drużyna ratownicza C. Krzyża jedzie gondolą. U dołu na opustoszałym placu Św. Marka tradycyjne gołębie przypatrują się niezwykłym postaciom.

Z miesięcznika Italskiego C.K.

Jest on nadzwyczaj praktyczny w warunkach polowych i wypadkach nagłych, kiedy niema warunków i czasu na wyjałowienie strzykawki lub materjału opatrunkowego i narzędzi chirurgicznych.

Przemywając strzykawkę, narzędzia chirurgiczne rozczynem Annogenu lub dając na ranę gazę zwilżoną tym środkiem, nie popełniamy błędu przeciwko sztuce lekarskiej. Autor proponuje wprowadzenie tego rodzaju „białej jodyny" do powszechnego użytku, zwłaszcza w lecznictwie wojskowem.

Sposoby stosowania Annogenu:

rozczyny wodne 0,1% do przemywań oczu;

rozczyny wodne 0,5%— do kompresów, płukania gardła i przemywań ran;

rozczyny wodne 3,0% — do celów dezynfekcyjnych.

Maść na stereacie sodowym (1:10) — do leczenia przewlekłych spraw ropnych na skórze i w stawach.

Przysypka Annogenowa z talkiem (1:10) jako środek do leczenia chorób skórnych i środek odwadniający.

Mydła annogenowe — dla dezynfekcji skóry i leczenia.

## BIBLJOGRAFJA.

**Porównanie wpływu Cardiazolu i Coraminy na ośrodek oddechowy.**

(Steininger i Gaubatz. Klinische Wschr. 1935, Nr. 5 S. 159).

Badania Berens'a i Reichelt'a na myszach i królikach wykazały, że Cardiazol przy podskórnem podawaniu był 3,5 razy bardziej trujący od Coraminy. W dawkach terapeutycznych jest jednak Cardiazol bardziej czynny, a wchłanianie się i działanie następuje prędzej, niż przy Coraminie. Coramina natomiast działa dłuższy okres czasu, co można uzyskać i z Cardiazolem przy powtarzaniu injekcji.

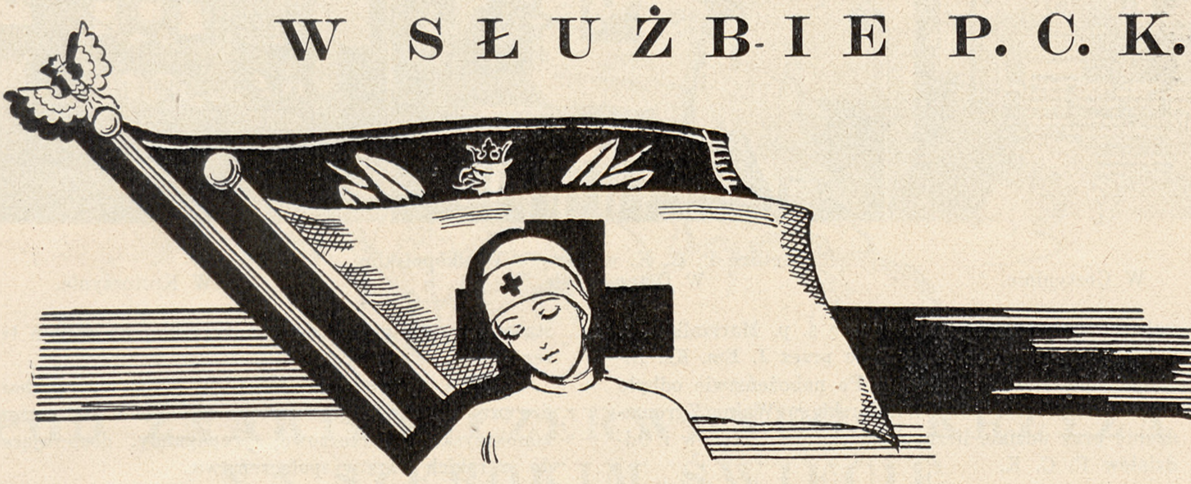
Autorzy przeprowadzali badania na ludziach, badając wpływ obydwu środków na ośrodek oddechowy i kaszlowy. Podawanie podskórne 0,1 przyspiesza rytm oddechowy, a pojemność przeciętna oddechu jest jednak obniżona (nawet po upływie 3-ch godzin).

Przy obniżeniu pobudliwości ośrodka oddechowego morfiną obydwa preparaty podnoszą częstotliwość oddechów. Przy Cardiazolu objaw ten występuje prędzej, krzywa oddechowa jest wyższą i równomierną.

Działanie Coraminy szybciej przemija i krzywa opada nawet poniżej poziomu wywołanego przez morfinę. Pojemność oddechową Cardiazol zwiększa natychmiast, Coramina daje początkowo dalszy spadek i dopiero po ½ godz. daje efekt zbliżony do Cardiazolu.

Badania te potwierdzają dane otrzymane na zwierzętach, a mianowicie, że Cardiazol przy podskórnem podawaniu jest bardziej czynnym preparatem, niż Coramina.

# W SŁUŻBIE P. C. K.



PANI MARSZAŁKOWA ALEKSANDRA PIŁSUDSKA WYRAŻA PODZIĘKOWANIE POLSKIEMU CZERWONEMU KRZYŻOWI ZA OKAZANE JEJ WSPÓŁCZUCIE.

Pani Marszałkowa Piłsudska nadesłała na ręce Zarządu Głównego P. C. K. pismo następującej treści:

*„Dziękuję serdecznie Walnemu Zgromadzeniu, Komitetowi i Zarządowi Warszawskiego Okręgu, oraz Zrzeszeniu Sióstr Czerwonego Krzyża za okazane mi współczucie.*

*(—) Aleksandra Piłsudska.*

Warszawa, dn. 14 czerwca 1935 r.".

WYJAZD SEKRETARZA GENERALNEGO P. C. K. DO PARYŻA.

Pani Anna Paszkowska, Sekretarz Generalny PCK., jeździła do Paryża w zastępstwie Prezesa Komitetu Głównego PCK., aby reprezentować Polski Czerwony Krzyż na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Głównej Ligi Czerwonych Krzyży, zwołanem w celu obrania nowego prezesa Rady Gł. Ligi oraz dla uczczenia pamięci zmarłego John Barton Payna, prezesa Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i prezesa Rady Gł. Ligi C. K. Na prezesa Rady Gł. Ligi obrano jednomyślnie admirała Cary Grayson'a, nowomianowanego przez Prezydenta Stanów Zjedn. prezesa Amer. C. Krzyża.

Odbyło się również posiedzenie Komitetu Wykonawczego Ligi C. K. Gdy omawiano sprawę Czerwonego Krzyża Młodzieży — Pani Anna Paszkowska wystąpiła z wnioskiem, który wzbudził najwyższe zainteresowanie wśród wszystkich obecnych.

W krótkiem i treściwem przemówieniu Pani Paszkowska podkreśliła ogromną doniosłość duchowego nastawienia, wytwarzanego wśród młodzieży przez należenie do Czerwonego Krzyża. Organizacja Czerwonego Krzyża Młodzieży liczy obecnie 15 miljonów członków, zrzeszonych w 51 państwach pod znakiem Czerwonego Krzyża, który tak wyraźnie popiera wśród dziatwy życzliwość i przyjaźń międzynarodową. We wszystkich krajach Koła Młodzieży Czerwonego Krzyża służą idei pokoju. Polski Czerwony Krzyż występuje z wnioskiem, aby Liga Czerwonych Krzyży podjęła odpowiednie starania, by Komitet Nagrody Nobla przyznał Nagrodę Pokoju Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi Młodzieży.

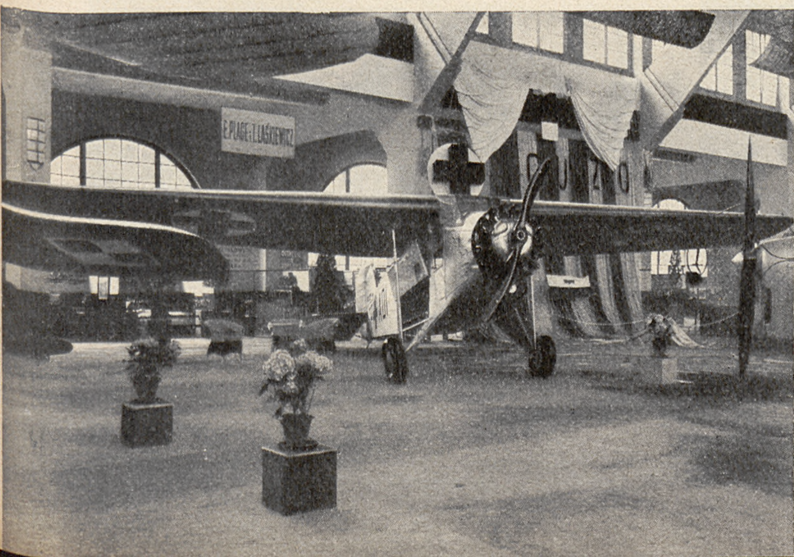
Myśl, wysunięta przez Polski Czerwony Krzyż, spotkała się z sympatją wszystkich zebranych, postanowiono jednomyślnie rozpocząć odpowiednie kroki ku jej urzeczywistnieniu.

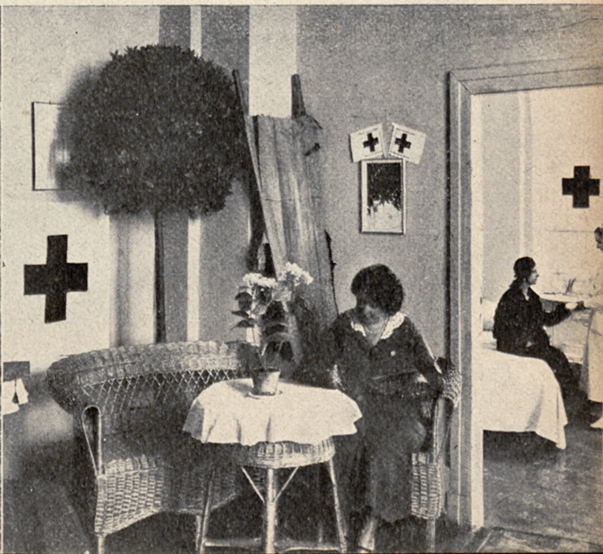
Przed wyjazdem swoim z Paryża Pani Paszkowska wręczyła Sekretarzowi Generalnemu Ligi Czerwonych Krzyży panu Swiftowi odznakę honorową I stopnia Polskiego Czerwonego Krzyża.

Pan Swift wyraził głęboką wdzięczność za ten zaszczytny dowód uznania i zaznaczył, że jego pierwsze zetknięcie z Polskim Czerwonym Krzyżem miało miejsce w roku 1922, gdy przyjeżdżał do Polski, jako przedstawiciel Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

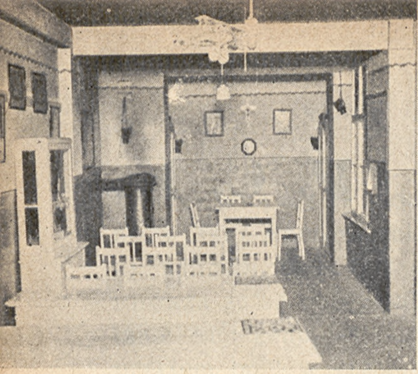
WYBÓR NOWEGO PREZESA P. C. K.

Dnia 26 maja odbyło się Walne Zgromadzenie Polskiego Czerwonego Krzyża, poprzedzone uroczystem





Targi w Poznaniu: samolot sanitarny, punkt opatrunkowy P. C. K.





Świetlice P. C. K. w Okręgu Wielkopolskim.

W Gostyninie. W Ostrzeszowie. W Krotoszynie.

nabożeństwem żałobnem za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, celebrowanem przez J. Em. Ks. Biskupa polowego Dr. Gawlinę. Po nabożeństwie odbyło się w sali Warsz. Tow. Wioślarskiego Walne Zgromadzenie przy udziale licznych delegatów Okręgów i Oddziałów P. C. K.

Po omówieniu szeregu prac organizacyjnych, dokonano wyboru na miejsce ustępujących 11 członków Komitetu Gł. i 5 zastępców. Bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu odbyło się posiedzenie Komitetu Gł. P. C. K. Wobec rezygnacji ze stanowiska Zarządu Gł. b. ministra L. Darowskiego — Komitet Główny i Delegat Rządu dla spraw P. C. K. wyrazili mu podziękowanie za jego działalność. Następnie przez aklamację wybrano na Prezesa Zarządu Gł. P. C. K. b. ministra, inżyniera Alfonsa Kühna.

## UCZCZENIE PAMIĘCI MARSZAŁKA Ś. P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PRZEZ OKRĘG WIELKOPOLSKI.

Zarząd Okręgu Wielkopolskiego uchwalił, iż nowobudująca się w Poznaniu Szkoła Pielęgniarek Polskiego Czerwonego Krzyża — będzie nosiła nazwę „Szkoły Pielęgniarek P. C. K. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego". Jednocześnie Okręg Wielkopolski ufundował stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla uczennicy Szkoły Pielęgniarek P. C. K. w Poznaniu.

## OKRĘG WIELKOPOLSKI P. C. K. ORGANIZUJE ŚWIETLICE DLA DRUŻYN RAT. P. C. K.

Wśród licznych działalności czerwonokrzyskich, popieranych na terenie Okręgu Wielkopolskiego, wysuwa się na jedno z czołowych miejsc organizowanie świetlic dla członków drużyn ratowniczych P. C. K. Dla pracy organizacyjnej i społecznej Polskiego Czerw. Krzyża umiejętnie zorganizowana i sprężyście prowadzona świetlica stanowi czynnik niezastąpiony i istotną podstawę rozwoju pracy czerwonokrzyskiej na danym terenie.

Dobrze prowadzona świetlica staje się w bardzo prędkim czasie prawdziwym ośrodkiem ducha czerkonokrzyskiego i rzeczowej propagandy, docierającej do szerokich warstw społeczeństwa.

Świetlica przyczynia się do wytworzenia atmosfery wzajemnej życzliwości i zrozumienia, w jej ścianach odbywają się odczyty, pogadanki, kursa i wykłady. Tam również w chwilach wolnych od zajęć odbywają się zebrania towarzyskie. Kulturalny i estetyczny wygląd świetlicy czerwonokrzyskiej posiada niemałe znaczenie. Należy pamiętać, że dla członków drużyn ratowniczych i dla innych osób ściśle związanych z Czerwonym Krzyżem — świetlica stanowi prawdziwy dom Czerwonego Krzyża, w którym drużyniak czuje się u siebie, pod skrzydłem instytucji, z którą jest ideowo związany. Obecnie Okr. Wielk. liczy 20 świetlic na swoim terenie.

## UDZIAŁ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH POZNAŃSKICH.

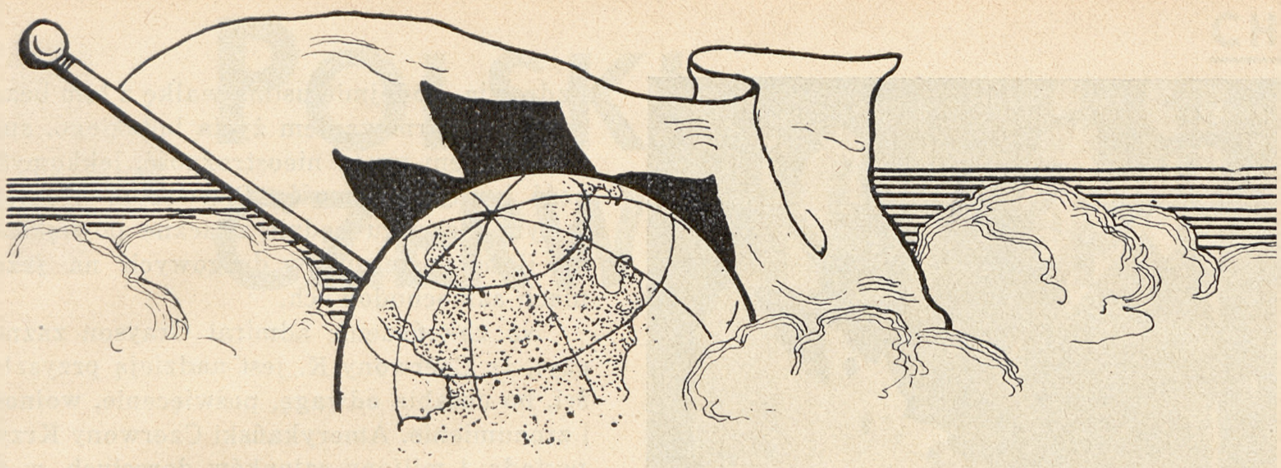
Okręg-Oddział Wielkopolski uruchomił podczas trwania Międzynarodowych Targów Poznańskich stację ratowniczo-opatrunkową, która zajmowała dwie ubikacje: ambulatorjum i poczekalnię. Dyżury w stacji pełniła stale absolwentka Szkoły Pielęgniarstwa P.C.K. Pomocy udzielono w 480 wypadkach.

Hol Stacji udekorowano kwiatami oraz fotomontażami, fotografjami i wykresami z działalności P. C. K. i Kół Młodzieży, dostarczonymi przez Zarząd Główny w Warszawie.

Pozatem w hali ciężkiego przemysłu wystawiono samolot sanitarny P. C. K., nadesłany przez firmę „Plage & Laśkiewicz" z Lublina. Samolot wzbudzał ogromne zainteresowanie zwiedzających.




Drużyny ratownicze P. C. K. w Sremie (Okręg Wielkopolski).



# POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

## Walne Zgromadzenie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

W kwietniu roku bieżącego odbyło się w Waszyngtonie doroczne Walne Zgromadzenie Amerykańskiego C. Krzyża przy współudziale 1627 delegatów, przybyłych z całego obszaru Stanów Zjednoczonych.

Amerykański Czerwony Krzyż posiada przeszło 4 miljony członków dorosłych, zgrupowanych w 3.700 Oddziałach i w przeszło 10.000 kołach. Pozatem Czerwony Krzyż Młodzieży liczy około 7 miljonów członków, zrzeszonych w 28.435 szkołach powszechnych i średnich.

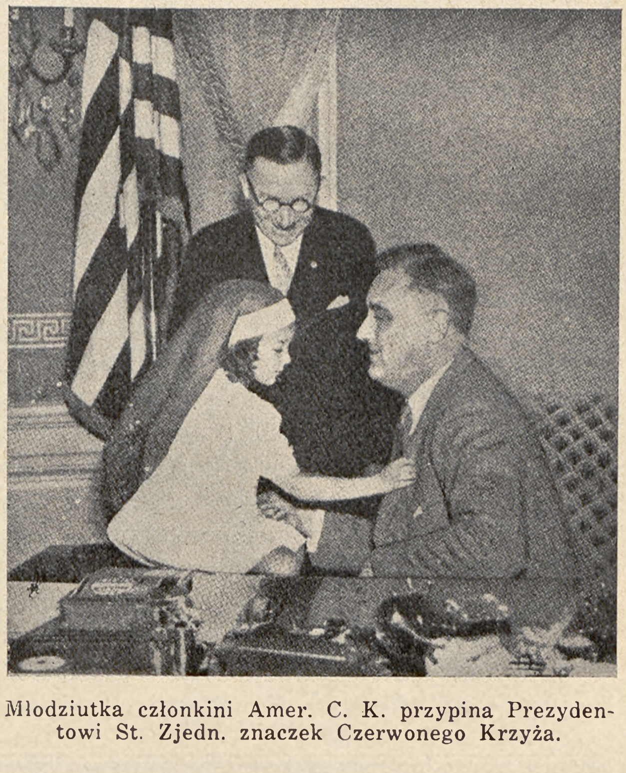
Wobec tych zawrotnych cyfr można sobie łatwo wyobrazić, jakiej doniosłości nabiera Walne Zgromadzenie tak potężnej i tak popularnej Instytucji, jakim jest Amerykański Czerwony Krzyż. W owe dnie piękna stylowa siedziba Amerykańskiego Czerw. Krzyża w Waszyngtonie rozbrzmiewa echem przemówień i obrad, dotyczących pracy czerwonokrzyskiej, prowadzonej na całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

W roku bieżącym nowomianowany prezes Amerykańskiego Czerw. Krzyża admirał Grayson otworzył Walne Zgromadzenie i odczytał na początku list Prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta, który wyrażając ubolewanie,, iż nie może być obecny na wielkiej dorocznej uroczystości Czerwonego Krzyża — pismo swe zakończył w tych słowach:

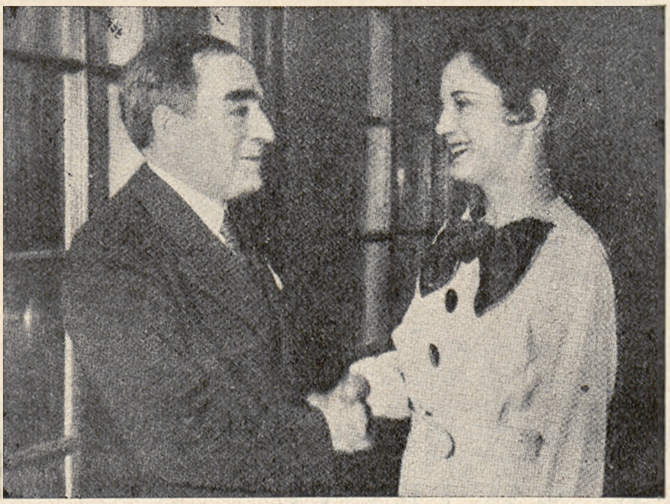
„Wszędzie, gdzie tylko ludzie cierpią — Czerwony Krzyż niesie ratunek i pomoc. Czerwony Krzyż nie jest regjonalny, nie jest nawet narodowy — nie faworyzuje żadnej rasy i żadnego wyznania, zwalcza wszelkie trudności i przeszkody, mając jedynie na celu ulżenie ludzkiej niedoli.

Witam Narodowe Walne Zgromadzenie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i obiecuję całkowite poparcie i współpracę Rządu dla tej wspaniałej pracy".

Stosownie do ustalonego w Ameryce od lat paru zwyczaju, delegaci Kół Młodzieży Amerykańskiego Czerwonego Krzyża wzięli udział w Walnem Zgromadzeniu. Ilość młodych delegatów, przybywających ze wszystkich Stanów — powiększa się z każdym ro-



Młodziutka członkini Amer. C. K. przypina Prezydentowi St. Zjedn. znaczek Czerwonego Krzyża.



Admirał Grayson, prezes Amer. C. K., winszuje Miss Linnea Anderson jej przemówienia.

kiem. Przyjechało ich teraz do Waszyngtonu 523.

Młodzieży służy prawo wybrania w swem gronie delegata, który zabiera głos w obecności Walnego Zgromadzenia i mówi o sprawach, związanych z działalnością Czerwonego Krzyża Młodzieży. W tym roku młodzież wybrała nie delegata, lecz delegatkę, młodocianą członkinię Miss. Linnea Anderson, która wygłosiła rzeczowe i treściwe przemówienie i zdobyła odrazu swoje dostojne audytorjum prostotą i naturalnością swego zachowania.

Admirał Grayson w przemówieniu swem do przedstawicieli Oddziałów i Kół Czerwonokrzyskich rozsianych we wszystkich Stanach porównał ich pracę do sieci arteryj przez które płynie życiodajna krew Czerwonego Krzyża. Zawdzięczając tej pracy olbrzymia organizacja pulsuje życiem i energją, jest zawsze czujna i zawsze gotowa do niesienia pomocy.

A pomoc ta staje się koniecznością coraz bardziej naglącą, admirał podkreślił przerażającą ilość nieszczęśliwych wypadków pociągających za sobą ofiary w ludziach. W ubiegłym roku na terenie Stanów Zjednoczonych 100 tysięcy osób postradały życie w ten sposób, z tych, dwie trzecie znalazły śmierć w katastrofach samochodowych lub też padły ofiarą nieszczęśliwych wypadków we własnem mieszkaniu. Prócz tego 9 miljonów osób ucierpiało poważnie na zdrowiu na skutek najróżnorodniejszych wypadków.

A zatem Amerykański Czerwony Krzyż, mający jako główny cel ochranianie życia i zdrowia, podejmie usilną walkę z tem bezowocnem marnowaniem życia ludzkiego, spowodowanem przez nieostrożność, lekkomyślność i nieświadomość. Pierwszym krokiem w tym kierunku będzie znaczne powiększenie ilości posterunków drogowych na jezdniach samochodowych.

Na zakończenie admirał Grayson zaznaczył, że Czerwony K. jest nadzieją przyszłości, bo uosabia odwagę, poświęcenie, wolność i zrozumienie. Amerykański Czerwony Krzyż posiada 4 miljony członków dorosłych, w 60 innych państwach towarzystwa Czerwonego Krzyża pracują dla tych samych szczytnych celów i służą tym samym ideałom. Praca ta nie może pozostać jałowa, wytworzy ona lepsze warunki bytowania i ulży ludzkości w jej troskach i bólach.

---

Według utartych zwyczajów odbyły się dwa wielkie bankiety Czerwonokrzyskie, jeden dla delegatów dorosłych, drugi zaś dla delegatów młodzieży, ten ostatni zakończony tańcami.

### Sowiecki Czerwony Krzyż czuwa nad wypiekiem pieczywa.

Sowiecki Czerwony Krzyż roztacza specjalną opiekę nad higjeną wypieku chleba. Członkinie Sowieckiego Czerwonego Krzyża zwiedzają piekarnie w towarzystwie lekarza i ściśle kontrolują czy osoby zatrudnione przy wypiekaniu pieczywa przestrzegają przepisów higjeny. Stwierdzono, że w wielu piekarniach nie były przestrzegane obowiązujące przepisy sanitarne. Na skutek tego władze sowieckie zarządziły specjalny dozór sanitarny nad wypiekiem i sprzedażą pieczywa.

---

### Pierwszy Kongres Międzynarodowy Transfuzji Krwi.

W czasie od 26 do 29 września 1935 r. zostanie zwołany w Rzymie z inicjatywy „Associazione Volontari Italiani del Sangue" I-szy Międzynarodowy Kongres Transfuzji Krwi, w którym zgłosiły udział najwybitniejsze osobistości świata naukowego różnych państw.

W większych państwach zostały utworzone krajowe biura organizacyjne. Wszelkich informacyj udziela Sekretarjat Kongresu w Medjolanie, via Palermo Nr. 1.

Drukarnia: Piotr Pyz i Ska, Warszawa, Miodowa 8.